Nr. 68. Sobota 22 marca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wszechpodolski spisek.

Lwów, 20 marca.

Przez komisyę sejmowej reformy wyborczej uchwalone zasady zmiany ordynacyi sejmu galicyjskiego polskich socyalnych demokratów zachwycać nie mogą. W projektowanej reformie ci, którzy bez żadnych zasług mają nadmierne przywileje zatrzymują je nadal, ludność pracująca miast jest pokrzywdzona niesłychanie; by na wsi przedłużyć żywot żywiołów konserwatywnych daje się po dwa głosy bogatym chłopom; stwarza się nadto kuryę średniej własności chłopskiej; przez Izby handlowe i Izby rękodzielnicze wprowadzić się chce do sejmu kilku manekinów rządzących w kraju sfer, jakby za mało jeszcze wszalakich reakcyjnych żywiołów miało zagwarantowane w sejmie miejsca. Projekt reformy jest marny — ale trzeba pogodzić się z faktem, że w obecnym sejmie o przeważającej większości szlacheckiej i demokratycznej od siedmiu boleści lewicy o lepszym, bardziej interesom postępu odpowiadającego projekcie nie może być mowy. Lepszą zaś jest nawet ta kulawa reforma, jaką projektuje komisya, aniżeli stan obecny.

Projektowana reforma będzie wstępem do faktycznej walki o zdemokratyzowanie sejmu galicyjskiego i do rozpoczęcia tej walki ten wstęp jest konieczny. Projektowana reforma ma nadto tę dodatnią stronę, że ma dojść do skutku w porozumieniu z Rusinami, że w szczupłym bodaj zakresie jest częścią polsko-ruskiej ugody. Nic więc dziwnego, że stronnictwa, cały swój byt w Galicyi opierające na walce narodowościowej, nawet do takiej skromnej nie chcą dopuścić reformy, nawet ten nieśmiały wyłom w uprzywilejowaniu szlachetczyzny chcą udaremnić.

W wojowniczej deklaracyi zapowiedział ks. Czartoryski imieniem centrum jak najostrzejszą opozycyę. Opozycya centrum, to znaczy jednak tylko 17 głosów w sejmie przeciw reformie, a w opinii publicznej kraju owo centrum, to sławetny p. Cieński z garścią bliższych i dalszych sąsiadów; taka kompania nie potrafi nikogo do walki przeciw reformie zaanimować.

Wyrusza więc do boju endecya, z szumem demagogicznego nacyonalistycznego frazesu, z biciem w bęben zachłanności i próżności narodowej, dmąc w wielką trąbę obrony polskości kraju.

Potajemnie, ukradkiem, za zaproszeniami zwołali wszechpolacy konwentykiel do kasyna miejskiego. Zaproszenia wydawało pod ścisłą kontrolą biuro stronnictwa tylko swoim najbardziej zaufanym, a gdy konwentykiel się odbył, wrzeszczy „Słowo polskie“, jak opętane, że obywatelstwo stolicy kraju na manifestacyjnym sejmiku zapowiedziało udaremnienie reformy wyborczej.

Zaprosili wszechpolacy na „sejmik“ wiernych druhów i przyjaciół podolskich Czartoryskiego i Cieńskiego, przywieziono p. Zamorskiego, pojętnego ucznia spadkobiercę ks. Rublarza, zasięgnięto też opinii dwóch zaprzysiężonych znawców polsko-ruskiej kwestyi, nafciarza Płotyńskiego i krakowskiego profesora Strońskiego. Obaj oni byli prezesami „Czytelni akademickiej“ i bijąc się na laski i pięście z „kolegami“ Ukraińcami obznajomili się gruntownie z istotą polsko-ruskiej walki.

Wszyscy ci zbawcy narodu i jedyni prawdziwi jego obrońcy (nie tracą nigdy siły, smaku, ani zapachu, do nabycia wszędzie, uważać na opakowanie!) malowali w straszliwych barwach klęski i nieszczęścia, jakie po uchwaleniu projektowanej reformy spadną na kraj, a w szczególności na Galicyę wschodnią. Najdzie nawała jak ongiś, w czasie kozackich wojen. Rusini i żydzi natychmiast po uchwaleniu reformy zaczną gromadami całemi wypędzać Polaków za San, mordując po drodze co więcej uświadomionych narodowo. Podolskie dwory, owe „twierdze polskości“ zmienione zostaną na kasarnie „Siczy“, kościoły i kaplice, na cerkwie i bożnice. Polaku prawowierny, czyż się nie zbudzi w tobie sumienie?

Przed temi klęskami jedyny ratunek w patronach reakcyi galicyjskiej. Wzywał też wielkim głosem tych patronów p. Stroński. „Kraj patrzy dzisiaj na tych ludzi“, „a więc na p. Abrahamowicza“. „Jaka jest jego rola“? „Ten obrońca i mąż zaufania ziemian wschodnich“, wdaje się w konszachty z samymi tylko pp. Leo i Stapińskim bez pp. Czartoryskiego i Głąbińskiego“ (ci przecie też do konszachtów gotowi!!).

„Kraj patrzy także na męża tak czcigodnego, jak p. Piniński. Czy ta reforma wydaje mu się dobra? A jeżeli nie, niechajże cały wpływ jego wielki pójdzie przeciw niej. Kraj patrzy i na innego jeszcze nawskróś prawego obywatela i przewódcę części prawicy, na p. marszałka Gołuchowskiego. Coby było, gdyby ten polski samorząd w kraju, który stworzył Gołuchowski ojciec, skłonił się ku upadkowi za laski marszałkowskiej drugiego Gołuchowskiego. Oto ludzie, na których dzisiaj kraj przedewszystkiem patrzy“.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrecki.

56 (Ciąg dalszy).

— Zamień go w osła łagodnego, któryby źle był żywiony i dręczony; w żebraka, który miasto jałmużny obelgi otrzymuje; w robotnika, co pracuje za dużo, je zasię zbyt mało. A gdy już dość złego wycierpi na ciele i duszy, zamień go w psa wiernego, co miasto nagrody za wierność, dostaje cięgi; potem uczyń zeń niewolnika w Indyach, kamienowanego publicznie; żołnierza, aby walczył w imieniu jednego i dał się zabić, nie wiedząc dlaczego. A gdy po upływie trzystu lat przejdzie już wszelakie rodzaje cierpień, ludzkiej i zwierzęcej nędzy, uczynisz go wówczas wolnym człowiekiem. Gdy w tym stanie będzie tak dobrym, jak ten oto Klas, pogrzebiesz jego ciało w jakimś zakątku ziemi, kędyby cień był w czas południa, a słońce śmiało się rankiem, pod pięknem drzewem, i grób jego okryjesz bujną darnią i dasz mu wypoczynek na wieki. A jego przyjaciele będą wówczas jego mogiłę zlewać gorzkiemi łzami i obsiewać ją fiołkami, kwiatami przypomnienia.

— Łaski, synu mój — prosiła Marya — on nie był świadom tego, co czynił, bowiem władza czyni serca twardemi.

— Nie ma dla niego łaski — rzekł Chrystus.

— Ach — wzdychał jego cesarski majestat — gdybym choć miał tu szklaneczkę wina andaluzyjskiego!...

— Pójdź — rzekł Szatan — czasy wina, smacznego mięsa i ptactwa skończyły się bezpowrotnie.

I pognał Szatan duszę cesarza w najniższą sferę piekła. Co się zaś tyczy Klasa, to widziałam, jak go zawiodła Marya na sam szczyt nieba, tam, gdzie już nic nie ma kromia gwiazd, które w gronach przytwierdzone są do niebieskiego sklepu. Tam umyli go anieli i stał się Klas pięknym na licu i młodym. Potem dali mu miskę słodkiego ryżu i srebrną łyżkę do ręki. Wtedy zamknęło się niebo.

— W niebieskiej bawi on ninie światłości — westchnęła Klasowa.

— Popiół gore na mej piersi — rzekł Sowizdrzał.

XLII.

Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako Dyl Sowizdrzał na handlarzu ryb pomstę wziął.

Klasowa umarła. Od chwili jej śmierci krążył Sowizdrzał po chacie Katarzyny zamyślony, smutny, a czasem gniewny, nie mówiąc do nikogo i nie słysząc niczego, jedząc, co mu podawano — bez świadomości wszakże, co je; a nocą wstawał często z posłania.

Naprózno usiłowała go pocieczyć Nela słowem łagodnem i przyjaznem. Naprózno zapewniała go Katarzyna, że wie, iż matka jego połączyła się z Klasem w raju. Sowizdrzał odpowiadał na wszystko:

— Popiół gore.

I czynił wrażenie niekiedy, jak gdyby postradał zmysły, a Nela, widząc to, rzewne łzy lała.

Tymczasem handlarz ryb siedział w swej chacie po całych dniach, jakoby ojcobójca, i odważał się tylko niekiedy wieczorem wychodzić, bowiem ludzie z Damm mijając go, obrzucali go obelgami i nazywali Kainem. Małe dzieci uciekały z trwogą na jego widok, gdyż powiedziano im, że handlarz ryb jest katem. Włóczył się przeto samotnie, nie ważąc się nawet zajść do której z trzech gospód w Damm. Pokazywano tam bowiem na niego palcami i wszyscy opuszczali natychmiast gospodę, pozostawiając go w izbie samego.

Skutkiem tego nie chciał go już przyjmować u siebie żaden z gospodniów, a gdy się do gospody zbliżał, zatrzaskiwano mu drzwi przed nosem.

Gdy zaś handlarz ryb czynił z tej przyczyny pokornym głosem gospodniom wyrzuty, ci odpowiadali mu, że przedaż napiwków jest ich prawem, lecz nie obowiązkiem.

Znużony tą bezskuteczną walką, odwiedzać począł handlarz ryb małą gospodę daleko poza miastem, nad brzegiem kanału położoną i noszącą godło: „Pod czerwonym jastrzębiem“. Tam nie czyniono mu wstrętu, gdyż gospodzień był człekiem ubogim i łasym na grosz. (C. d. n.)

Święci i patronowie najciemniejszej reakcyi galicyjskiej ratujcie siebie i nas przed reformą! Wołają błagalnie wszechpolacy. A równocześnie p. Grabski, nie rumieniąc się zupełnie — tak już w wszechpolskim rzemiośle łgania i oszukiwania wydoskonalony — woła z patosem jarmarcznego oszusta: „Jedynem stronnictwem, które „na seryo pragnie reformy jest stronnictwo narodowo-demokratyczne, ono „zmusiło inne stronnictwa do zajęcia się sprawą reformy". Pp. Cieńskim i Czartoryskim i Pinińskim i Stadnickim i wszystkim plantatorom podolskim aż oczy wyłażą na wierzch z rozkoszy, gdy widzą i słyszą, jakie zapasy toczy ta sprostytuowana demokracya przeciw uszczupleniu ich przywilejów.

Gdy wrzała walka o reformę do parlamentu wszechpolacy także wrzaski wyrabiali z powodu „zaprzepaszczania interesów narodowych", mobilizowali wszystko co ciemne i głupie przeciw tej reformie; obecnie pełnią tę samą rolę pachołków reakcyi, chociaż projektowana reforma sejmowa ani w części drobnej nie zbliża się do reformy parlamentarnej. Gdzie jednak bodaj trochę zagrożone są interesy reakcyi, tam pędzą na oślep wszechpolscy oszuści, by rzucać kłody i kamienie na najskromniejszej nawet ścieżynie, prowadzącej do zdemokratyzowania kraju.

Losom reformy ze strony wszechpolskiej Targowicy grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Sejmowa reforma wyborcza.

Od roku 1861, w którym patent cesarski powołał do życia sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, przygotowująca się obecnie reforma będzie pierwszą, która zmieni podwaliny 52 letniego ustroju krajowej reprezentacyi autonomicznej. Pierwszy sejm składał się z 141 posłów wybieralnych i 9 wirylistów; na podstawie ustawy z r. 1896 podniesiono ilość posłów wybieralnych na 144 przez powiększenie liczby mandatów miejskich o 3; wreszcie w roku 1900 przeprowadzono ostatnią „reformę" polegającą na dodaniu 2 wirylistów: prezesa akademii umiejętności i rektora politechniki we Lwowie.

W myśl dotychczasowej ordynacyi liczył sejm 161 członków: 44 posłów z większej własności, 28 posłów miejskich, 74 posłów z gmin wiejskich, 3 posłów z Izb handlowych i 12 wirylistów. Najbardziej pokrzywdzonemi były miasta i gminy wiejskie, gdyż pierwsze nie miały od powiadającej ich sile podatkowej, a to przecież było kryteryum reprezentacyi interesów, liczby posłów; gminy wiejskie zaś ukrócono w ten sposób, że wbrew zasadzie ordynacyi, wedle której na każdy powiat polityczny przypadał jeden poseł, nie dano posłów powstałym w ostatniem dziesięcioleciu kilku powiatom, jak Podgórze, Przeworsk, Zborów, Peczeniżyn, Oświęcim, Skole itd.

Z ogólnej liczby 149 wybieralnych posłów Polacy mieli 128 mandatów, a Rusini 21, mimo, że wedle parlamentarnej ordynacyi wyborczej jest w kraju 24 czysto-ruskich okręgów wyborczych, a około 50 okręgów z większością ruską. Wybory sejmowe w Galicyi wschodniej były zawsze najkrwawsze w kraju, gdyż przy jawnem i pośredniem głosowaniu polscy hrabiowie i szlachcice „cudem" dostawali mandaty z rąk Rusinów. Zmiana między obecną, a proponowaną obecnie ordynacyą polega na tem, że Rusinom zapewniono 62 mandatów, tj. 27%, a wobec pozostałych 166 mandatów polskich pozostana Rusini na zawsze mniejszością, która potrafi może „grać" w sejmie, ale nie potrafi wbrew Polakom doprowadzić do zmiany ordynacyi. A właśnie przyznanie Rusinom 62 mandatów, tj. o 2 ponad formułkę 26.4% jest kamieniem obrazy dla wszechpolaków i podolaków do tego stopnia, że „Słowo polskie" pisze aż o „podziale Galicyi".

Na czem opiera „Słowo polskie" ten swój lament? Na powiększeniu liczby mandatów ruskich o 2 i na przyznaniu im 2 członków Wydziału krajowego! To ma być „podziałem Galicyi", zadecydowanym przez „blok namiestnikowski" na szkodę „polskości" w Galicyi wschodniej. Wszechpolakom z wielkiej irytacyi pomieszało się widocznie w głowie i sądzą, że cały kraj za ich przykładem zostanie ogarnięty waryacyą na myśl, że 2 posłów ruskich „więcej" w Sejmie i 1 członek Rusin więcej w Wydziale krajowym mogą przedstawiać niebezpieczeństwo dla narodu polskiego w Galicyi wschodniej. Nie omylimy się jednak, jeżeli wskażemy na prawdziwą przyczynę dąsów wszechpolskiego organu: oto podaje on, że w przyszłym Wydziale krajowym na 7 członków będą 2 Rusini, 1 ludowiec i 1 demokrata mieli większość, to znaczy, że dla wszechpolaka nie będzie tam miejsca, ponieważ „Słowo polskie" już z góry wie, że przyszłe wybory sejmowe przerzedzą szeregi „prawdziwych Polaków" tak, że nie oni lecz „c. k. demokraci" wyznaczą z pośród siebie członka Wydziału krajowego. A posada to wcale tłusta; w każdym razie lepiej płatna, niż posada nawet profesora uniwersytetu...

„Słowo polskie" apeluje do społeczeństwa, aby pokrzyżowało te „niebezpieczne plany". I tu wychodzi na jaw znany rozdźwięk między stronnictwem, a jego organem. Imieniem stronnictwa p. Głąbiński zgodził się na owe sporne 2 mandaty ruskie, organ zaś stronnictwa zwalcza to ustępstwo. Któż więc ma prawo przemawiać imieniem narodowej demokracyi: czy uznany jej przewódca p. Głąbiński, czy p. Wasilewski z Łodzi? Że „Słowo polskie" i przy tej sposobności popuszcza wodze swemu antysemityzmowi, to całkiem naturalne u ludzi, którzy mają wprost chorobliwą manię węszenia na każdym kroku „wrogów polskości". „Lud wiejski w Galicyi wschodniej wydano Rusinom, a mieszczaństwo polskie żydom" — oto hasło, pod którem zwalcza się reformę wyborczą. A wydanie miast na łup żydów ma polegać na tem, że komisya nie przyjęła wniosku p. Głąbińskiego o zaprowadzenie w miastach Galicyi wschodniej proporcyonalnego prawa głosowania, a więc „miasta wybiorą żydów", mianowicie Przemyśl, Stanisławów, Drohobycz, Tarnopol i Kołomyja, które dostaną po 2 mandaty. Faktem jest, że miasta te (z wyjątkiem Tarnopola) mają przeważającą większość polską i mogłyby, gdyby stanęły na stanowisku „Słowa polskiego", nie wybrać ani jednego żyda. Więc nie obawa o mandaty polskie powoduje „Słowem polskiem", ale obawa o mandaty wszechpolskie, które wobec wspólnego głosowania Polaków i żydów zawisły w powietrzu. Dla wszechpolaków z punktu widzenia polityki mandatowej byłoby bardzo korzystne utworzenie w powyższych miastach kuryj wyznaniowych, ale dla polityki narodowej byłoby to szkodliwe, bo jeszcze — mimo usiłowań „Słowa polskiego" — nie doszliśmy w Galicyi do tego, aby wszystkich żydów traktować jako „niebezpieczeństwo narodowe".

Ostatecznie wolno temu, który się czuje pokrzywdzonym, choćby w imaginacyi, bronić się. Czego jednak nie wolno, to walczyć fałszywymi przesłankami, walczyć hasłami publicznymi dla interesu partyjnego, dla tego interesu rzucać przeszkody dziełu, które wszyscy uznali za nieodzowne. Nie ważamy z pewnością proponowanej reformy wyborczej za idealną i otwarcie oświadczamy, że uważamy ją tylko za etap na drodze do uzyskania prawdziwej, zupełnej reformy; nie widzimy w niej jednak ani śladu niebezpieczeństwa dla interesów polskich i śmiesznem zresztą byłoby przypuszczać, że tylko panowie z redakcyi „Słowa polskiego" uważają się za powołanych do wystawiania swej polskości na arenę publiczną. Niech otwarcie powiedzą, że są zaniepokojeni, czy zdołają utrzymać partyjny stan posiadania, a niech nie zawracają głowy obawą o narodowy stan posiadania.

Kpiny z Austryi.

Po uciszeniu się hałasu z powodu prowokacyj serbskich, występuje jeszcze mniejsze państewko przeciw Austro-Węgrom ze śmiałością, która potwierdza przypuszczenie, że za malcem stoi „wujaszek z wielkim kijem". Dla odmiany Czarnogóra okazuje swem postępowaniem, że kpi sobie z 50-milionowego mocarstwa, gdyż wbrew radom i ostrzeżeniom nietylko nie respektuje postanowienia co do Skutari, lecz otwarcie robi kroki ubliżające Austryi, jako państwu neutralnemu i jako protektorce Albańczyków.

Konferencya ambasadorów w Londynie od grudnia do marca nie wypowiedziała jeszcze decydującego słowa o Albanii; ambasador rosyjski nie daje urzędowego wyjaśnienia, jak jego rząd zapatruje się na granice przyszłej Albanii i na przynależność do niej kilku miast, a nieurzędownie dyplomacya rosyjska zachęca Serbię i Czarnogórę do coraz większego uszczuplania przyszłej Albanii, do tępienia Albańczyków, do nieruszania się z miejsc, które Austrya ogłosiła za niepodlegające ich planom zaborczym. Rosya, wyprowadziwszy Austryę w pole demobilizacyą, teraz na konferencyi robi obstrukcyę, każąc przed każdem decydującem posiedzeniem swemu ambasadorowi zachorować, a z drugiej strony przez swych posłów-agentów w Belgradzie i Cetynii zachęca do oporu i do brania co się da, aby stworzyć „fakt dokonany", który w praktyce okazał się tak dobrym środkiem do zmiękczenia opozycyi mocarstw.

Z Cetynii zaprzeczają, jakoby napadli na okręt austryacki „Skodra", który w porcie San Giovanni di Medua załatwiał swe interesy handlowe. Wbrew temu zaprzeczeniu ogłasza kapitan tego okrętu, że miał on w tym porcie wyładować towary i znajdował się w pobliżu wejścia do portu, gdy nagle pojawił się krążownik turecki „Hamidje". „Skodra" starał się dostać jak najszybciej do portu. Czarnogórcy spostrzegli również krążownik turecki i w obawie o greckie okręty transportowe, naładowane żołnierzami serbskimi, domagali się od kapitana „Skodry" zbliżenia się do okrętów greckich i pomagania w wysadzaniu żołnierzy serbskich na ląd. Kapitan żądaniu temu odmówił. Czarnogórcy zagrozili mu wówczas śmiercią i zmusili tak jego, jak i załogę do pomagania w wysadzaniu wojsk serbskich na ląd. Załoga „Skodry" wysadziła na ląd 600 Serbów. Dalsze lądowanie było niemożliwe, mimo że kapitanowi grożono śmiercią, ponieważ załoga „Skodry" musiała wraz z żołnierzami serbskimi udać się na ląd, a na pokład „Skodry" nie mogła już wrócić z powodu strzałów, które padały z „Hamidje", a które zniszczyły kilka greckich transportowców.

To jest jeden wypadek. Drugi zaszedł w pobliżu Djakowy, gdzie Czarnogórcy zamordowali księdza katolickiego Balisa, a katolickich Albańczyków zmuszono do przyjęcia prawosławia. Trzeci wypadek odnosi się do Skutari, do którego Czarnogórcy strzelają rozmyślnie w ten sposób, że pomijają fortyfikacye, a za cel obrali sobie miasto samo z specyalnym celem na budynki austryackie i włoskie. Czwarty wypadek odnosi się do tego, że Czarnogórcy odmówili żądaniu mocarstw, aby ludność cywilna mogła opuścić Skutari, gdzie cierpi wskutek głodu i chorób.

Tych kilka wypadków wystarcza dla scharakteryzowania postępowania, na jakie pozwala sobie król Mikołaj, ten „jedyny przyjaciel Rosyi", niezawodnie pod wpływem zapewnionej mu z Petersburga bezkarności. A co wobec tego robi Austrya? Robi to samo, co od kilku miesięcy, mianowicie grozi — w prasie wiedeńskiej. Czy takie groźby wywrą skutek, jest wielkiem pytaniem wobec tego, że Mikołaj na niedawnych przykładach przekonał się, że groźb Austryi nie potrzeba poważnie traktować. Dyplomacya wiedeńska w czasie „afery Prochaski" groziła jeszcze silniej, a skończyło się na bylejakiem usprawiedliwieniu się Serbii z tym rezultatem końcowym, że Prochaska został przeniesiony, jak ostatnie wiadomości podają, do Ameryki południowej.

W Wiedniu wiedzą doskonale, że poza Serbią i Czarnogórą stoi Rosya, która nasyła na Austryę różne kłopoty, aby rozdzielić jej energię i ośmieszać ją. Dyplomacya austryacka udaje jednak ślepą i nie chce widzieć, że takie ukłucia mogą też spowodować upływ krwi i organizm tak osłabić, że potem nie będzie już zdolny do energicznego kroku. W Wiedniu głoszono nowe niebezpieczeństwo, ale nie z tej strony, z której naprawdę grozi.

Listy warszawskie.

Warszawa, 19 marca.

Rozgłoszona na wszystkie strony „demobilizacya“ dotychczas zupełnie nie daje się odczuwać i spotyka się z wielkim sceptycyzmem ogółu. Podobno w Rosyi puszczają wysłużonych żołnierzy, których zatrzymano od jesieni, ale u nas nie przybiera to widocznych rozmiarów. Natomiast jest szereg faktów, dowodzących, że demobilizacya będzie jedną z tych komedyj, którremi rząd carski tak umiejętnie tumani opinię zagraniczną.

Na kolei warszawsko-wiedeńskiej rozporządzenia przedmobilizacyjne, wprowadzone tam przed dwa i pół miesiącami, nie zostały dotychczas cofnięte. Na zapytanie zwrócone przez jeden z wydziałów do wydziału mobilizacyjnego, czy z powodu zamierzonego rozpuszczenia części wojsk zarządzenia powyższe utrzymują się w dawnej mocy, nadszedł „wygowor“ z surowem napomnieniem. To samo było i na politechnice, której gmach w razie mobilizacyi przechodzi w rozporządzenie wojskowości.

Według zupełnie pewnych wiadomości liczba wojska, stojącego w Królestwie, ma być zwiększona. Został przytem zmieniony dotychczasowy plan strategiczny. Mianowicie wojsko, stojące na lewym brzegu Wisły (XXIII korpus z ośrodkiem kierowniczym w Modlinie) zostało przydzielone kierownictwu w Lublinie (korpus XIV) W ten sposób całokształt operacyj wzdłuż granicy Austryi został skoncentrowany w jednym punkcie, pod jedną władzą kierowniczą.

W sztabie wileńskiego okręgu wojennego został przygotowany (ale nie rozesłany dotąd) okólnik do gmin gubernij: wileńskiej, grodzieńskiej i suwalskiej, grożący gminom solidarną odpowiedzialnością jej mieszkańców za uszkodzenie dróg komunikacyi — kolei, telegrafów, telefonów, mostów itd. na wypadek działań wojennych.

O demobilizacyi najgłośniej krzyczą u nas endecy, starając się wyzyskać sytuacyę dla propagandy antyaustryackiej, bez wielkiego jednak skutku, gdyż nastrój antyrosyjski wzmaga się u nas stale. Podsycają go liczne w ostatnich czasach odezwy. Odezwy Komisyi Tymczasowej do ludności Królestwa, masowo rozpowszechnione zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskiem i okręgu częstochowskim wywarły wielkie wrażenie. To samo da się powiedzieć i o odezwach P. P. S. o sytuacyi, rozrzuconych też głównie w szerokim pasie granicznym — od Kalisza po Zagłębie. Świeżo znowuż rozpowszechniono w 15.000 egzemplarzy odezwę ruchliwego „Związku chłopskiego“, która omawia sytuacyę, wyjaśnia znaczenie Komisyi Tymczasowej i tłomaczy chłopom konieczność przygotowań do walki zbrojnej o niepodległość. *Swój.*

Zatarg austryacko-czarnogórski.

Sytuacyę między obu państwami nazywają w Wiedniu poważną, tem bardziej, że okazuje się, że w całej tej sprawie maczała ręce Rosya. Wprawdzie „N. fr. Presse“ donosi, że Rosya nie myśli mieszać się do tego zatargu, ale gorliwość tej gazety w usuwaniu wszelkich podejrzeń od Rosyi jest tak znaną, że doniesień jej nie można uważać za prawdziwe. Na razie Austrya wszczęła kroki dyplomatyczne, żądając przez posła w Cetynii wyjaśnień co do ostrzeliwania Skutari, co do gwałtów w Albanii i co do zajścia z okrętem „Skodra“. Mimo że w Wiedniu spodziewają się ze strony Czarnogóry zaprzeczenia tych zajść, nie dadzą się tem odwieść od żądania zadośćuczynienia, gdyż zajścia te są ponad wszelką wątpliwość autentyczne. Ponieważ równocześnie Serbia mimo ostrzeżeń mocarstw dalej wysyła wojska do Albanii, sytuacya ogólna znacznie się pogorszyła.

O zajściach z okrętem „Skodrą“ podaje węgierskie biuro korespondencyjne następujące autentyczne wyjaśnienie:

Parowiec „Skodra“ przybył pod komendą kapitana Blasicha do San Giovanni di Medua, aby wyładować towar. Kapitan portowy i komendant placu nie pozwolili mu na to i zażądali, by wyjechał przed port i ze stojących tamże na kotwicy siedmiu greckich okrętów transportowych zabrał do portu załogę i materyał wojenny. Blasich odmówił temu, wskazując na to, że nie jest do tego przez dyrekcyę „Ungaro Croata“ upoważniony. Kapitan portowy groził Blasichowi i chciał go zmusić do uczynienia zadość wezwaniu, gdy wtem zbliżył się krążownik turecki „Hamidje“ i zaczął port bombardować. Cztery greckie okręty transportowe zostały zatopione, a trzy ciężko uszkodzone. „Skodra“ odniosła tylko lekkie uszkodzenia, ponieważ okręt stał w dogodnem miejscu.

Kiedy „Hamidje“ znikł, kapitan portowy zażądał ponownie od Blasicha, by załodze swojej kazał ratować żołnierzy, którzy wpadli do wody. Blasich powołał się na to, że praca ratunkowa byłaby bardzo niebezpieczną i odmówił żądaniu. Na to zjawił się komendant placu i oświadczył, że gdyby Blasich i jego załoga nie usłuchała, to będą wszyscy razem rozstrzelani. Wnet potem zjawili się żandarmi czarnogórscy na okręcie „Skodra“ i zmusili maszynistów rewolwerami, by zagotowali w kotłach. Komendant „Skodry“ udał się do kapitana portowego, prosząc o pozwolenie na odjazd do Rjeki. Kapitan portowy zezwolił na to, lecz przedtem kazał Blasichowi podpisać oświadczenie zredagowane w języku serbskim, wedle którego Blasich w San Giovanni di Medua nie był napastowany i nie doznał żadnego bezprawia. Ledwie pozwolenie na odjazd „Skodry“ zostało podpisane, zjawił się komendant placu i schował ten dokument. Kapitan Blasich wrócił na okręt i pełną parą wyjechał z portu. O pościgu nie było mowy, gdyż w San Giovanni di Medua nie było ani jednego okrętu wojennego greckiego, któryby mógł podjąć pościg.

O przebiegu zatargu podaje półurzędowa „Wiener Allg. Ztg“ następujące informacye:

Jeżeli przedstawiciel Austro Węgier w Cetynii zrobił krok w sprawie wolnego opuszczenia Skutari przez ludność cywilną, to Austro-Węgry kierowały się w tem ideą humanitarności, by zapobiedz bezużytecznemu rozlewowi krwi i o ile możności złagodzić okrucieństwa wojny. Także wobec dążenia władz czarnogórskich, by w Albanii gwałtem zmuszać katolików i mahometan do przejścia na prawosławie, Austrya kieruje się względami humanitarności i ludzkości. Dalsze przedstawienia austro węgierskiego rządu nastąpiły z powodu zamordowania Franciszkanina Palicza w Diakowej.

Rząd czarnogórski oświadczył gotowość, aby pozwolić arcybiskupowi Prizrentu na przeprowadzenie śledztwa kanonicznego; odrzucił jednak udział wicekonsula w śledztwie, uzasadniając to tem, że takie postępowanie sprzeciwiałoby się prawom zwierzchności Czarnogóry, ponieważ dotyczy wypadku, który się rozegrał na terytoryum czarnogórskiem. Czwarta wreszcie sprawa, dotycząca postępowania władz czarnogórskich wobec okrętu austryackiego „Skodra“, jest jeszcze w zawieszeniu.

Do zatargu tego Austrya usiłuje wciągnąć także Włochy i w tym celu oba rządy odbywają gorliwie narady, które wedle doniesień z Wiednia doprowadziły do zupełnej zgody. Rząd włoski zaprzecza jednak, jakoby przygotował ekspedycyę wojskową do Albanii.

Telegramy z piątku 21 marca.

Nawracanie Albańczyków na prawosławie.

Wiedeń. W niedzielę upłynął termin, wyznaczony przez Czarnogórców kilku szczepom katolickim w okolicy Diakowej do przejścia na prawosławie. Groźba Czarnogórców odniosła skutek: sześć wsi katolickich przyjęło prawosławie. Czarnogórcy wydali hasło: Prawosławie lub śmierć! Także mahometańską ludność nawraca się przemocą na prawosławie.

Walki i rokowania.

I znowu pośrednictwo mocarstw zostało odroczone, ponieważ posłowie w Sofii nie otrzymali jeszcze instrukcyi. Wiadomo, że mocarstwa nie uznały warunków państw bałkańskich za odpowiednią podstawę do rokowań i zapewniły — głównie z Berlina i Londynu — że same taką podstawę znajdą. Tymczasem widocznie między mocarstwami do zgody jeszcze nie przyszło, wobec czego pośrednictwo wisi w powietrzu.

Wobec tego walki trwają dalej. Z pod Czataldży donoszą Bułgarzy, że zadali klęskę jednej dywizyi tureckiej, która z artyleryą posunęła się przeciw lewemu skrzydłu bułgarskiemu. Druga dywizya turecka pomaszerowała przeciw centrum i zbliżyła się na odległość 400 kroków do szańców bułgarskich. Bułgarzy wykonali kontratak i spędzili dywizyę turecką. Turcy pozostawili 500 zabitych i rannych na placu boju. Pod wieczór Turcy z sześciu batalionami próbowali dokonać ataku na skrajne skrzydło lewe; ogień piechoty i artyleryi bułgarskiej nie pozwolił jednak zbliżyć się i zmusił Turków do cofnięcia się. Wskutek ciężkiej klęski, poniesionej trzy dni temu na lewem skrzydle, Turcy nie próbowali onegdaj żadnego ataku.

Wedle zwyczaju inaczej zupełnie brzmią relacye tureckie. Urzędowe sprawozdanie tureckie donosi: Od dwóch dni koło Adryanopola panuje spokój. Koło Bulair nie zaszła żadna zmiana w sytuacyi wojskowej Tureckie wojska śmiałym atakiem, podjętym przed trzema dniami na całym froncie linii Czataldży, w rozmaitych kierunkach wyparły Bułgarów z ich stanowisk, włącznie z linią Sofasköj, Kalfaköj, Akelan, Indzigies i Kadiköj. Wojska bułgarskie w nocy dokonały kontrataku na Kadiköj, ale odparto je z wielkiemi stratami.

Z pod Skutari donoszą o ponownem podjęciu bombardowania. W mieście panuje panika. Miasto w płomieniach. Wojsko czarnogórskie przygotowuje się do podjęcia generalnego szturmu.

Telegramy z piątku 21 marca.

Sojusznicy się biją.

Saloniki. Z Istip donoszą, że w poniedziałek przyszło tam do krwawego starcia między Serbami a Bułgarami, przyczem burmistrz Lazarus i jeszcze jeden poważny członek macedońskiej organizacyi zostali zamordowani.

Przegląd społeczny.

Konferencya austryackich urzędników asekuracyjnych. W ciągu dni świątecznych odbędzie się w gmachu sejmowym w Gracu walne zgromadzenie związku austryackich urzędników asekuracyjnych, a następnie konferencya okręgowa tychże urzędników. Przedmiotem obrad będzie kwestya wdrożenia akcyi dla przeprowadzenia pragmatyki służbowej i podniesienia wkładki związkowej, które umożliwiłoby zwycięskie przeprowadzenie pragmatyki. Następnie pójdą pod obrady: kwestya przeprowadzenia ustawy o pomocnikach handlowych, a także kwestya granicy płac przy obowiązkowem ubezpieczaniu się na wypadek choroby i sprawa zupełnego spoczynku świątecznego. Karty dla gości można otrzymać w kancelaryi związku, Wiedeń I., Deutschmeisterplatz 2.

Międzynarodowy kongres mieszkaniowy rozpocznie się 8 września 1913 w domu zdrojowym w Scheveningu. Na porządku dziennym obok sprawozdań delegatów poszczególnych państw będą poruszone także 4 tematy: ulepszenie stosunków mieszkaniowych na wsi, ulepszenie i usunięcie mieszkań złych, przepełnienie mieszkań, rozszerzenie miast. Prospekta i formularze meldunkowe można otrzymać w „centrali reformy mieszkaniowej“, Wiedeń IX Peregringasse 2.

KRONIKA.

Piątek 21 marca.

Nowiny krakowskie.

Zastrzelenie oficera przez rezerwistę krakowskiego. Z Opawy donoszą, że nadporucznik 13 pułku piechoty Miłosz Schramek został onegdaj wieczorem po ćwiczeniach zastrzelony przez kaprala rezerwowego Jana Pagacza. Powodem do tego czynu miało być szykanowanie Pagacza przez Schramka. Schramek przeznaczył Pagacza do raportu, do którego Pagacz nazajutrz rano miał stanąć. Uprzedził on raport i wieczorem zastrzelił Schramka.

Dla zbadania tej sprawy wyjechał do Opawy tow. poseł Klemensiewicz.

Na wystawę w pałacu sztuk pięknych, przy pl. Szczepańskim, nadesłali obrazy: Jacek Malczewski „Śmierć", Wojciech Kossak „Epizod z bitwy pod Raszynem" (baterya Włodzimierza Potockiego), Fałat „Wiosna w Beskidach", Hofmann Vlastimil „Portret" i „Pan", Dąbrowa Eugeniusz „Jesień", Boznańska Olga „Róże", „Róże biało-różowe" i „Fuksya", Karpiński Alfons „Portret hr. Ż.", Kawecki Roman „Portret Eksc. Korda", Klimowski Stanisław „Dwór", „Maryś", „Martwa natura", „Studyum portretowe", Kugler Włodzimierz „Po deszczu", „Jabłoń I.", „Zatoka w Bretanii", „Polowanie na Ukrainie", „Jabłoń II.", Merzowicz Roman „Autoportret", Podgórski Stanisław „Portret", „Jodła" i cztery szkice z Tatr, Turek Franciszek „Podwórze domu przy ulicy Miedzuch", Trzciński Mieczysław „Portret p. A. G."

O drogi dojazdowe do nowego dworca. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej rozpatrywała projekt dróg dojazdowych do nowego dworca osobowego. Idzie o uregulowanie ul. Ogrodowej, Pawiej, Kurniki i pl. Matejki celem utworzenia odpowiednio wielkiego placu przed przyszłym dworcem. Dyrekcya kolei północnej zażądała od magistratu planu, uwidoczniającego drogi dojazdowe do tego dworca, tudzież sytuacyę placu kolejowego. Plan ten będzie służyć za podstawę do dochodzeń komisyjnych i do rokowań z gminą.

Zasklepienia koryta zasypanej Rudawy. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej poleciła magistratowi przyspieszyć uporządkowanie nasypiska na zasklepionej Rudawie w ulicy Retoryka na przestrzeni od ul. Garncarskiej do ul. Zwierzynieckiej. Grunta te są własnością rządu, który przeprowadzał kanalizacyę i zasklepienie Rudawy. Na nasypisku tem ma być założony skwer, ale władze rządowe nie załatwiły dotąd prośby gminy o oddanie w posiadanie gminy owego nasypiska.

Niewypłacanie robotników. Drukarnia p. Józefa Fischera stale od kilku lat nie wypłaca robotnikom i to do tego stopnia, że robotnicy byli zmuszeni skarżyć kilkakrotnie do sądu przemysłowego o swoje należytości. Przebrała się wreszcie miarka i robotnicy zwrócili się do swojej organizacyi zawodowej o interwencyę, aby im p. Fischer zaległości wypłacił, udał się tedy delegat organizacyi do właściciela, który mu oświadczył, używając wymówki, że czasy ciężkie, brak roboty, że wypada chyba budę zamknąć, a ludzi oddalić. W dzisiejszych czasach wobec przesilenia ekonomicznego zdarzają się często bankructwa, albo też wskutek braku pracy przedsiębiorcy zmniejszają personal robotniczy. Ale u p. Fischera i jego synów system niewypłacania robotnikom istnieje od kilku lat, istniał nawet w najlepszych czasach. A dziś, kiedy p. Fischer mówi, że nie ma roboty, w tym samym dniu zgłasza się do organizacyi drukarskiej robotnik Rosenzweig z Węgier z kartką korespondencyjną, w której go wzywa p. Fischer, aby natychmiast przybył do Krakowa do roboty i jeżeli będzie pilny, będzie miał stałe zajęcie! Więc tutejszym robotnikom żydom się nie wypłaca, a innych się z Węgier sprowadza i naraża się ich na koszta!

Ponieważ nie pomagają prośby i przedstawienia ze strony organizacyi, ani sądy polubowne z p. Fischerem, oddają robotnicy drukarscy to postępowanie firmy pod sąd opinii publicznej.

Balon rosyjski. Wczoraj o godz. 5 po południu unosił się nad Kocmyrzowem balon rosyjski, który poleciał w kierunku fortu w Grębałowie. Warta wojskowa strzelała do balonu, który zawrócił ku granicy rosyjskiej w kierunku Nowego Brzeska.

Pożar. Wczoraj wieczorem wybuchł ogień w piwnicy domu przy ulicy Rajskiej 8. Od zepsutej rury pieca zatlił się zapas węgla. Kłęby dymu, dobywające się na ulicę, zaalarmowały mieszkańców. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Następnie wyjeżdżała straż na ulicę Miodową, gdzie ktoś rozbił szybę automatu pożarnego i pociągnął za rączkę automatu. Gdy straż przyjechała na miejsce, przekonała się, że uległa mistyfikacyi.

W teatrze „Nowości" program świąteczny zapowiada się nadzwyczaj interesująco. W pierwszym rzędzie wymienić należy ulicznych śpiewaków i muzykantów Les Mirifiques, oraz angielskich ekscentryków Sisi fifi w ich komicznej wodnej pantomimie. Po raz pierwszy wystąpi Marya Rolla Gumińska, polska tancerka, która poprzednio występowała w teatrze miejskim we Lwowie. Znakomita parisiana „Złapany na gorącym uczynku" i arcykomiczna farsa „Otello w szlafroku" przyczynią się do powodzenia tego programu.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład p. Juliusza Holzbergera: „Z psychologii".

Repertuar teatru miejskiego.

Od czwartku do soboty teatr zamknięty.
Niedziela po południu: „Kordyan".
Niedziela wieczór: „Taniec czynowników".
Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek wieczór: „Judasz z Kariothu".
Wtorek po południu: „Dyabeł i karczmarka" (ceny zniżone do połowy).
Wtorek wieczór: „Kobieta i pajac".
Środa: „Wieczór trzech króli".
Czwartek: „Judasz z Kariothu".
Piątek: „Taniec czynowników".
Sobota: „Wiele hałasu o nic".
Niedziela po południu: „Dożywocie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Kobieta i pajac" (przedostatni występ p. J. Mrozowskiej).
Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic" (ostatni występ p. J. Mrozowskiej).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 6. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Łapownictwo w namiestnictwie. Sędzia śledczy p. Hut, który prowadzi śledztwo w sprawie nadużyć popełnionych przez komisarza J. Łopuszańskiego, siedzącego w więzieniu śledczem, odbył objazd całego szeregu miejscowości, by na miejscu prowadzić dochodzenia. Z wycieczki tej przywiózł ze sobą prócz całego stosu protokółów dwóch aresztowanych, jednego urzędnika, który był pomocnikiem Łopuszańskiego i jednego żyda „klienta". Śledztwo w czasie objazdu przeprowadzone stwierdzić miało, że Łopuszański dopuszczał się nadużyć w rozmaitych sprawach gminnych, których był w namiestnictwie referentem, a ponadto „robił" też w koncesyach szynkarskich.

Magistracka budowa. Przymiotnik magistracki jest przydawką mocno ujemną. „Magistracki porządek, to znaczy taki porządek, którego niema; „magistracka gospodarka", t. zn. możliwie kiepska gospodarka; „magistracka robota" jest robotą nieporządną, niechlujną, partacką. Taki już ma pech lwowski magistrat, że czego się czepi, to się nie udaje, albo udaje się kiepsko. Nawet jeśli magistrat kanały buduje, to te kanały na złość magistratowi walą się i kompromitują swoich autorów. Na ulicy Kołłątaja zawalił się kanał, skutkiem czego zapadł się bruk na znacznej przestrzeni. Magistrackie szczęście!

Zapiła się na śmierć. Służąca Marya Poczekajło, licząca lat 53, zmarła nagle w domu przy ul. Na błonie l. 8, a lekarz stwierdził, że opilstwo, którem zmarła nałogowo oddawała się, spowodowało nagły zgon.

Znaczna kradzież. Z warsztatu W. Netroufala przy ul. Zamkniętej nieznani — jak zwykle — sprawcy wynieśli kilkadziesiąt sztuk rozmaitych metalowych, jak świeczniki, okucia, krzyże i t. p., wyrządzając szkodę na około 800 K.

Ze sfer adwokackich. P. dr Józef Koch wpisanym został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie i prowadzi biuro przy ul. Sykstuskiej 19. Telefon 2045/VI.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Niedziela po południu: „Taniec czynowników".
Niedziela wieczór: „Życie paryskie".
Poniedziałek po południu „Leci liście z drzewa".
Poniedziałek wieczór „Kochany Augustynek".
Wtorek po południu: „W gołębniku".
Wtorek wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
Środa po południu „Ewa".
Środa wieczór „Za gwiazdą Napoleona".
Czwartek: „Bal maskowy".
Piątek: „Za gwiazdą Napoleona".
Sobota po południu: „Leci liście z drzewa".
Sobota wieczór „Rigoletto".
Niedziela po południu „Taniec czynowników".
Niedziela wieczór: „Kuglarz", „Flet zaczarowany" i „Wesele w Ojcowie".
Poniedziałek: „Za gwiazdą Napoleona".

Z kraju.

Aresztowanie inspektora szkolnego. C. k. Rada szkolna krajowa uważa widocznie „Słowo polskie" za swój urzędowy organ, albowiem w tym dzienniku endeckim ogłasza oficyalny komunikat w sprawie rzeszowskiego inspektora szkolnego dra Falkiewicza. W komunikacie tym zaprzecza ona kilku szczegółom podanym przez „Naprzód" w liście z Rzeszowa, starając się oczyścić z zarzutu, że już dawno powinna była wkroczyć przeciw drowi Falkiewiczowi. O ile te usprawiedliwiania się Rady szkolnej krajowej są uzasadnione okaże rozprawa sądowa. Dr Falkiewicz został w tych dniach aresztowany i osadzony w areszcie śledczym za to, że starał się wpływać na świadków.

Gdy Moskal przyjdzie... (Szkolne preludya do „chwili osobliwej"). Z Brzeska piszą nam: W miasteczku naszem, gdzie żydzi ortodoksi stanowią większość ludności, nauczyciel Kazimierz Dudrewicz odezwał się na początku godziny do uczniów żydowskich: „Żydy, co robicie? Gdy Moskal przyjdzie na was, wszystkich żydów powieszą i zabiją, będzie koniec z żydami w Galicyi". Ucznia Mojżesza Sandecera, który po tym miłym wstępie był nieposłusznym przy rysunkach, p. nauczyciel miał szarpać za włosy i powiedział mu „pejsaku rabinie". Sędzia w Brzesku dr Krzos po oglądnięciu włosów, które z pejsów poszkodowanego miały być wyrwane, wydał wyrok uwalniający, gdyż oskarżony miał prawo karcenia, czynnego i słownego, którego nie przekroczył.

Wyrażenie o Moskalu i o wieszaniu żydów uznał zresztą sąd za „żartobliwe". Świadkom, potwierdzającym wyrywanie pejsów, sąd mimo załączonego do skargi świadectwa lekarskiego nie dał wiary.

Sąd apelacyjny krakowski pod przewodnictwem nadradcy Ferensa wyrok ten zatwierdził z motywów pierwszej instancyi, konstatując, że wprawdzie nauczyciel nie ma prawa słownego karcenia, że atoli nie miał on wcale świadomości obrazy, jeżeli ucznia, noszącego pejsy, w uniesieniu nazwał „pejsakiem".

Czy takie sprawy sądowe i takie metody edukacyjne przyspieszą assymilacyę żydów brzeskich, bardzo wątpimy.

Rekolekcye. Z Chorzelowa piszą nam: Duchowieństwo i możni tego świata widzą, jak zgubnie dla nich działa uświadomiona armia nauczycielstwa ludowego. Przeczuwają swój rychły kres — kiedy będą zmuszeni zrezygnować i usunąć się ze stanowiska protektorów i chlebodawców. Widmo niezależności, swobody społecznej napełnia ich panicznym strachem. Wyrazem tego jezuicka maksyma: „Bóg albo Nowak". Duchowieństwo ka-

tolickie i magnaterya rozpoczęły kampanię w wielkim stylu. Nie zrażają się zachowaniem pełnem godności człowieka nauczycielstwa, tylko kierując się wytrwałością, szepcą sobie na ucho: Nie da się w jednem miejscu, powiedzie się gdzieindziej, przecież nie wszędzie wierzy nauczycielstwo w Nowaka, są jeszcze zakątki w Galicyi, gdzie istnieją spokojne (nierozwichrzone) jednostki, do których idzie czarna mafia jezuicka ze słowem bożem, poparta wpływami miejscowego kleru i cebrzykiem pomyj protekcyjnych, przygotowanych przez możnych dla „rozumnego nauczycielstwa", a ze strony samego nauczycielstwa serwilizmem i głupotą, które to własności kwalifikują takie grupy na zupełne wydalenie z zawodu nauczycielskiego.

Hrabianka Marya Tarnowska i jej brat Jan do spółki z ks. Grochowskim, wszyscy z Chorzelowa, urządzili rekolekcye od dnia 11 do 14 marca br. w chorzelowskim dworze, na które zaproszono nauczycielstwo z parafii chorzelowskiej i tusowskiej. Rekolekcye odbywają się przed południem i po południu w tym czasie, kiedy jest nauka w szkole. Nauczycielstwo z tych parafij zaproszenie przyjęło i na rekolekcye uczęszcza nie mając żadnego pozwolenia przełożonej władzy. Prawie wszyscy nauczyciele, a szczególnie nauczycielki poszły tłumnie słuchać słowa bożego, które głosi ojciec Stefan Bratkowski, jezuita. Nauczycielstwo uczęszcza na rekolekcye bez żadnego pozwolenia swej władzy z uszczerbkiem nauki w szkole. Wystarczyło zaproszenie hr. Tarnowskiej i zapewnienie jej brata, że się nikomu nic złego nie stanie, bo obecny inspektor Stanisław Śliwiński karmi się dobrze z ręki Tarnowskich, i dlatego powiedział hr. Tarnowskiemu, iż on nic o rekolekcyach nie wie i na wizytacyę w czasie rekolekcyj nie przyjedzie.

Dla szopki wysłał hr. Tarnowski podanie do Rady szkolnej krajowej o pozwolenie dla nauczycielstwa, liczy bowiem na krewieństwo z drem Dembowskim, ale w każdym razie, gdy przyjdzie odpowiedź, będzie już po rekolekcyach. Świetnie światłocienie! Nauczycielstwo, biorące udział w tych rekolekcyach, przedstawia się bardzo mizernie zbiorowo i jednostkowo. Ludziom tym zależy tylko na tem, aby jak najwięcej czasu spędzić poza szkołą, aby praca w szkole nosiła miano „dni wolnych"!

Znakomita pedagogia! Wiwat! Niech żyje zaniedbanie obowiązku! Co nam po wszelkiej władzy!? Ostrzegam kolegów i koleżanki przed tłómaczeniem się uczestników rekolekcyj. Sprawa przedstawia się tak: Nauczycielstwo rekolekcyjne w spotkaniu z kolegami nierekolekcyjnymi powie, że chciało się przypatrzeć dworskim rekolekcyom, zaś wobec księży i możnych chwalą przedewszystkiem Tarnowskich, o. Bratkowskiego, miejscowe duchowieństwo, a na końcu... Boga.

Odwrotna strona medalu: Nauczycielstwo chciwe protekcyi bierze udział w rekolekcyach, nie szanuje swej godności jako człowiek, zaniedbuje swoje obowiązki jako nauczyciel(ka), nie szanuje swojej władzy, bo bez pozwolenia tejże poszło na rekolekcye, aby mieć wolne i przez rekolekcye uzyskać poparcie Tarnowskich w kopaniu dołków pod innymi kolegami, aby po ich trupach dojść do żłobu, w którym znajdują się dobre posady. C. k. Rada szkolna krajowa powinna pociągnąć do od powiedzialności Radę okręgową, która nie chce wiedzieć, co się dzieje w obrębie jej władzy.

Z zaboru rosyjskiego.

Badanie sprawy bojkotu żydowskiego. Jak donoszą do „Rzeczy", do Warszawy przyjeżdżał z Petersburga pewien wyższy urzędnik dla badania stosunków polsko żydowskich, specyalnie sprawy bojkotu.

Krwawa zemsta bandytów. W ubiegłym tygodniu donosiliśmy o zuchwałym napadzie szajki bandytów na dwór p. Czachórskiej na Chełmszczyźnie. Wówczas pierwszy pospieszył z pomocą i urządził pościg za bandytami szwagier p. Czachórskiej — p. J. Węgliński, właściciel Switnik, pod Wojsławicami. Bandyci za to zemścili się okrutnie, gdyż, jak donoszą z Lublina, w dniu onegdajszym p. Węgliński został zamordowany przez nich. W jakich okolicznościach morderstwo nastąpiło szczegółowych wiadomości jeszcze brak. Faktem jest tylko, że bandyci napadli na dwór, zastrzelili p. Węglińskiego, a następnie zamordowali parobka i lokaja i dokonali rabunku w całym dworze.

W związku z coraz liczniejszymi napadami na Chełmszczyźnie, gdzie w dworach zapanowała prawdziwa panika, gdyż co chwila spodziewane są napady bezkarnie grasujących tam szajek bandyckich, w dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy jeden z tamtejszych właścicieli ziemskich, baron G., w celu wyjednania energiczniejszej interwencyi u wyższych władz tutejszych.

Prasa warszawska zwraca uwagę, iż fatalne pogorszenie się stosunków bezpieczeństwa w okolicach hrubieszowskich nastąpiło skutkiem tego, iż władze gubernialne w Lublinie nie kwapią się wtrącać do „obcych" powiatów, oderwanych na rzecz niezorganizowanej dotąd gubernii chełmskiej.

Inaczej mówiąc, bandyci, lekceważący sobie wszędzie niedołężną, tchórzliwą i przekupną policyę rosyjską — tu wobec „bezhołowia" władzy — czują się zupełnie bezkarnymi.

Ze świata.

Zniknięcie opieczętowanego... domu. W Irkucku mieszkał od dłuższego czasu krawiec wojskowy Kuźmin, który szył ubrania oficerom i żołnierzom załogi miejscowej. Przez pracowitość i trzeźwość uciuławszy sobie trochę grosza, krawiec wydzierżawił na lat 12 kawał gruntu od rządu i wybudował sobie na nim domek. Rzeczą niewyjaśnioną jest, co zaszło między owym krawcem i ówczesnym generał gubernatorem hr. Kutaisowem, dość, że ten ostatni wysiedlił krawca z jego domu, a domek kazał opieczętować. Poszkodowany nie dał za wygraną. Zaskarżył to rozporządzenie do sądu i przeprowadził sprawę przez wszystkie instancye aż do senatu. Senat w wyroku swoim kazał krawcowi dom zwrócić i zapłacić odszkodowanie za czas przymusowej eksmisyi. Wyrok ten nadszedł do Irkucka wówczas, kiedy hr. Kutaisowa już nie było na stanowisku generał gubernatora. Policya zaszła na miejsce, żeby zdjąć pieczęcie z domu, ale z budowli tej nie znalazła ani śladu. Kuźmin znów zjawił się w sądzie, wnosząc skargę przeciw Kutaisowowi o zagubioną nieruchomość.

Blamaż ochrany. Wyjaśniło się obecnie, że na balu w klubie szlacheckim w Petersburgu, gdzie obecny był car z całą rodziną, niektóre osoby były za podrobionymi biletami. Wiadomość ta w ochranie wywarła ogromne wrażenie. Rozpoczęto niezwykle energiczne śledztwo. Ochrana poszukuje drukarni, w której robione były sfałszowane bilety.

Nieszczęśliwy wystrzał armatni. Z Berlina donoszą: Przy strzelaniu z próbnej bateryi z niewiadomej przyczyny wystrzeliła armata i zraniła obsługującą załogę. Jeden podoficer zginął na miejscu, jeden kanonier umarł po przewiezieniu go do lazaretu; ranni jeden podoficer i dwóch kanonierów.

Sufrażystki. Z Londynu donoszą: W miejscowości Englefield Green zgorzał dom lady White. Ogień, zdaje się podłożyły sufrażystki.

Choroba hr. Tiszy. Z Budapesztu donoszą: Hr. Tisza przebył operacyę katarakty na lewem oku.

Pożar w tureckiem ministerstwie. Z Konstantynopola donoszą: W ministerstwie spraw zagranicznych wybuchł onegdaj wieczorem ogień, który wnet ugaszono Śledzwo w toku.

Przegląd polityczny.

Złożenie mandatu przez posła Stefczyka. Poseł Stefczyk, konserwatysta, który na starsze lata trafił jakoś do stronnictwa ludowego, stanął w sprzeczności z tem stronnictwem, gdyż — jak nasze pismo pierwsze doniosło — potępił przystąpienie do Komisyi Tymczasowej, a agitował za przystąpieniem stronnictwa do „Komitetu obywatelskiego Rady narodowej". P. Stefczyk pozostał ze swymi poglądami zupełnie osamotniony w stronnictwie ludowem. Wyciągnął tedy z tego konsekwencye i, jak donosi organ tego stronnictwa, wystąpił ze stronnictwa ludowego, złożył mandat poselski do sejmu i godność wiceprezesa Rady narodowej. Rezygnacya jego z mandatu poselskiego ma zostać odczytana na najbliższem posiedzeniu sejmu.

TELEGRAMY

Posiedzenia komisyj parlamentarnych.

Wiedeń. Komitet referentów komisyi podatkowej odbędzie we wtorek 1 kwietnia pierwsze posiedzenie. Dyskusya toczyć się będzie nad wnioskami w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego.

Posiedzenie komisyi społeczno-politycznej odbędzie się 1 kwietnia o godz. 10 przed południem. Porządek dzienny: 1) wniosek posła Kreka i tow. w sprawie ruchu antyalkoholicznego; 2) sprawozdania posłów Freislera i Seitza w sprawie wniosków, dotyczących uregulowania czasu pracy robotników pomocniczych w przemyśle.

Zachwianie ministra Makłakowa?

Petersburg. W Petersburgu krążyły pogłoski, że w związku ze znanym wywiadem z Makłakowem w „Temps" (szczegółowo podanem w naszem piśmie przed dwoma dniami — Red.) stanowisko ministra spraw wewnętrznych mocno się zachwiało. W sferach miarodajnych już zaczynają mówić o zastąpieniu go kim innym, przyczem jako kandydatów wymieniają: Durnowo i Stiszińskiego; obaj są znanymi przewódcami najreakcyjniejszych elementów rosyjskiego czynownictwa. Największe szanse jednak objęcia ministerstwa spraw wewnętrznych ma pono Borys Neudhardt, przywódca grupy nacyonalistów w Radzie państwa. Informują, że w tych dniach Neudhardt będzie miał audyencyę u Kokowcowa, poczem uda się do Carskiego Sioła.

Reforma wyborcza we Francyi.

Paryż. W Izbie deputowanych zwolennicy wyborów proporcyonalnych postawili wniosek oświadczający, że Izba, wybrana na podstawie powszechnego prawa głosowania, trwa wiernie przy zasadzie reprezentacyi mniejszości. Wniosek został przez wnioskodawców poparty. W Izbie znać było żywe poruszenie. Mówcy lewicy zaklinali, by Izba nie powzięła żadnej pospiesznej uchwały, dyktowanej przez złośliwość. Posłowie lewicy wstali ze swych miejsc i burzliwie klaskali. Wkońcu 280 głosami przeciw 252 przyjęto porządek dzienny, proponowany przez stronnictwa lewicy. Rezultat głosowania wśród socyalistów wywołał okrzyki protestu; prawica i centrum wstrzymały się od manifestacyi.

3-letnia służba we Francyi.

Paryż. Komisya wojskowa wybrała referentem dla przedłożenia o przywróceniu 3-letniej służby dep. Patbégo.

Wniosek Jauresa, aby w sprawie ograniczenia zbrojeń zwrócono się do trybunału rozjemczego w Hadze, odrzucono.

Po zamachu na króla greckiego.

Soloniki. Śledztwo przeciw mordercy króla nie wykazało żadnych dalszych interesujących szczegółów. Przypuszczenie, jakoby mógł być wynajęty do wykonania zamachu, nie potwierdza się. Morderca w ciągu śledztwa robił wrażenie człowieka cieleśnie i duchowo podupadłego, chociaż niektóre odpowiedzi dowodziły wyższej inteligencyi.

Siostra jego pracuje jako nauczycielka w jednej z tutejszych szkół prywatnych greckich.

Wojna bałkańska.

Powołanie rekrutów w Serbii.

Belgrad. (B. kor.). Rekruci powołani zostali tego roku zamiast 20 marca, na 7 kwietnia.

Walki pod Czataldżą.

Konstantynopol. Flota turecka poparła akcyę armii na prawem skrzydle, które zostało zaatakowane przez Bułgarów pod Kadiköj. Atak odparto.

Pochód Greków.

Ateny. Generał Danglis donosi z Janiny, że 20 b. m. ósma dywizya obsadziła Tepeleni, przyczem zdobyła kilka armat tureckich.

Ze wspomnień tow. Hyndmana.

II.

O liberałach angielskich i radykałach Hyndman jest jak najgorszego zdania. Bardzo ostro atakuje obecną angielską politykę reform socyalnych.

„Głęboko jestem przekonany — pisze — że ta biurokracya z nominacyi, ta biurokracya stojąca poza kontrolą i to polityczne aktorstwo, które zostały obecnie narzucone ludowi przez ministra Lloyda George'a, Churchilla i innych, są najgorszym przejawem panowania klasy wyższej nad niższą. Jakkolwiek zawsze sądziłem, że liberałowie są najgorszymi wrogami politycznymi mas pracujących, jednak ku wstydowi własnemu muszę się przyznać, że oczekiwałem przecież czegoś dobrego od partyi, która stanęła u steru władzy w r. 1906". „Ktoby uwierzył — pisze dalej — przed kilku laty, że liberalna partya da nam biurokracyę, działającą bez kontroli?... Żywię nadzieję, iż dożyję do tego czasu, kiedy ten system zostanie zburzony".

Hyndman także ostro występuje przeciw „partyi pracy", popierającej liberalny rząd. „Gdyby nawet nowa ustawa o ubezpieczeniu rzeczywiście przyniosła robotnikom wszystkie te korzyści, o których mówił Lloyd George, zostaną one kupione za cenę zbyt wysoką — niezależność robotników... Niestety, partya pracy popierała ustawę".

Ciekawe jest, jakkolwiek w ogólnych zarysach znane, stanowisko Hyndmana wobec zbrojeń. Hyndman twierdzi, że sama flota, zbrojenia morskie nie wystarczają. Anglia musi posiąść potężną armię. Należy zamienić obecną, względnie nie wielką wynajętą armię na inną, ogromną, zbudowaną na konskrypcyi.

Wielokrotnie bywałem w Niemczech — opowiada Hyndman — i uważnie śledziłem politykę pruską, opartą na zimnem wyrachowaniu, na starannem przygotowywaniu się i stanowczem wystąpieniu w chwili decydującej. Niemcy z nieubłaganą konsekwencyą wypełniają swój program. Jednym z punktów tego programu jest wojna z Anglią o kolonie.

Istnieje wprawdzie opinia — ciągnie dalej — że niemiecka socyalna demokracya przeszkodzi wojnie. Ta opinia jest bezpodstawna. Kilkakrotnie zadawałem pytania Beblowi i Singerowi (obecnie zmarłemu), jak postąpią niemieccy socyalni demokraci, jeśli socyaliści angielscy i francuscy spróbują powstrzymać wybuch wojny. — Wszak Vaillant i Hervé pisali: „Raczej rewolucya, niż wojna"! I niemieccy socyalni demokraci odpowiedzieli mi, że nic nie potrafią zrobić w razie wojny z Anglią lub Francyą. Nie mają możności przeszkodzić mobilizacyi. Armia niemiecka, a z nią socyalni demokraci, pójdą wszędzie, gdziekolwiek ich poślą.

Wprawdzie siły socyalizmu rosną w Niemczech — powiada Hyndman — lecz właśnie ta okoliczność może wojnę przyśpieszyć. „Hohenzollernowie, ich oficerowie i urzędnicy nie będą cicho siedzieć i czekać, aż agitacya socyalnodemokratyczna, ciężary podatkowe, wysokie ceny i nienawiść do militaryzmu wytworzą dla rewolucyonistów większość nie tylko w kraju, lecz także w armii". I wojna może odrazu zniszczyć 40 letnią pracę socyalistów.

Cóż robić? Hyndman radzi Anglii nie tylko natychmiast zaciągnąć pożyczkę w wysokości 2½ miliardów koron na wzmocnienie floty, lecz także zaprowadzić powszechną służbę wojskową i wytworzyć kolosalną armię. Zresztą nauka żołnierska „powstrzyma fizyczne wyradzanie się narodu angielskiego i da robotnikom jeszcze jedną broń przeciw przedsiębiorcom; w rękach ludu będzie wówczas lepszy oręż, niż bierny opór".

Hyndman paradoksalnie oświadcza, iż militaryzm w Europie jest rezultatem — pacyfizmu. Rozbrojenie jednego kraju budzi w sąsiednim chciwość, chęć podbicia, zabrania. „Propaganda pacyfizmu, prowadzona we Francyi przez dwóch takich utalentowanych ludzi, jak Jaurès i Hervé, doprowadziła do tych rezultatów, jakie przewidziałem. Niemcy wzmocniły swoją armię, skierowaną przeciw Francyi, i zwiększyły flotę, zbudowaną przeciwko Anglii".

„Gdyby Anglia miała obecnie potężną flotę i była władczynią w Lamanszu i na handlowych drogach morskich; gdyby posiadała obok tego gotową, dobrze zaopatrzoną armię z 300 tysięcy ludzi, którą każdej chwili można posłać, gdzie trzeba — w Europie nie byłoby komplikacyj".

Jeśli Niemcy przyłączą Holandyę, Belgię i Danię (razem z koloniami holenderskiemi), jeśli utworzą kontrolę nad Egiptem i Małą Azyą — staną się kolosalnem cesarstwem wojennem, które będzie panowało na morzach: Bałtyckiem, Północnem i Śródziemnem.

„Pacyfistami" w Anglii mogą być tylko kapitaliści, — konkluduje Hyndman.

Ciekawym jest rozdział „The Revolt of Women" („rewolta kobieca"), gdzie Hyndman wypowiada swe zdanie o ruchu kobiet.

„Chociaż jestem za tem, by kobiety posiadały prawa wyborcze, jeśli ich żądają, lecz — muszę się przyznać — ruch feministyczny sam przez się nigdy nie wzbudzał we mnie specyalnego entuzyazmu". Objaśniając swe niejasne bądź co bądź stanowisko Hyndman pisze: „Wyborcy nierozwinięci bardzo często stawali się wielkiem niebezpieczeństwem dla samych głosujących. W kwestyi praw wyborczych znajdujemy się w błędnem kole, gdy mamy do czynienia z ludnością nierozwiniętą".

Pozwolimy sobie w tem miejscu wraz ze znanym rosyjskim publicystą Dioneo zrobić uwagę, że tego samego rodzaju dowody w swoim czasie przytaczano przeciwko zaprowadzeniu prawa wyborczego dla robotników. Nielubiany przez Hyndmana Gladstone w dyskusyi nad reformą wyborczą w Anglii w roku 1884 na podobny argument odpowiedział tak:

„Wskazanie na ignorancyę robotników rolnych i na to, że nie rozumieją wielkiego znaczenia praw politycznych, — jest najlepszym dowodem na korzyść tego zdania, że reforma wyborcza jest konieczną. Nauczy znaczną część ludności cenić prawa polityczne".

Hyndman wskazuje na rady gminne w Anglii i twierdzi, że kobiety „wzmocniły partyę reakcyonistów i plantatorów". Od czasu wystąpienia kobiet w roli wyborców zwyciężyli w organach samorządu „umiarkowani", to znaczy konserwatyści, którzy znieśli cały szereg ważnych reform, wprowadzonych przez elementy postępowe. Kobiety wzmocniły partyę, która była za oddaniem do rąk prywatnych szeregu przedsiębiorstw municypalnych (np. tramwajów); partyę, która broni klerykalnej szkoły.

Naturalnie Hyndman wypowiada się w każdym razie przeciwko gwałtom, uprawianym przez sufrażystki-militantki. Anglia — powiada — ma szeroką wolność prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń i wobec tego metoda anarchistycznego sabotażu jest szkodliwą. Z uznaniem jednak mówi o energii, o zapale sufrażystek.

„Nazwijcie — powiada — to histeryą, entuzyazmem lub jak chcecie, lecz trzeba przyznać, że sufrażystki dały mężczyznom przykład swą stanowczością i wytrwałością".

Zaznacza przytem, że większość sufrażystek należy do warstw zamożnych i bardzo zamożnych; wobec tego kasy feministyczne zawsze są pełne.

Naturalnie, Anglik przyzwyczajony do szanowania swobód obywatelskich i zdobyczy kulturalnych, musi oburzać się, gdy słyszy z ust militantek nawoływania do rozbijania szyb lub do nalewania kwasów do skrzynek pocztowych. „Kobiety — mówiła jedna z przywódczyń sufrażystek — winny postępować tak, by mężczyźni byli zmuszeni zadawać sobie pytanie: co będzie jutro z posągami i skarbami Muzeum brytańskiego lub z obrazami Galeryi narodowej? Niech militantki uczynią życie w Londynie niemożliwem dla zwykłego obywatela!

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 20 marca.

Elektrownia w Jazowsku. — Jak się u nas popiera przemysł krajowy. — Zniszczenie banknotów — Pożar. — Nieszczęśliwe wypadki w warsztatach kolejowych. — Okrężna wystawa obrazów. — Zgromadzenie bezrobotnych.

Jak naszym czytelnikom wiadomo, przed miesiącem w wydziale krajowym we Lwowie odbyła się ankieta w sprawie elektrowni w Jazowsku za Starym Sączem. Obecnie, jak nas informują z kół interesowanych, wydział krajowy wystosował wezwanie do miast: Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Bochni, Tarnowa, Nowego Sącza i Starego Sącza, by oświadczyły się w kierunku swego udziału przy sfinansowaniu tego przedsiębiorstwa. Gmina Nowy Sącz oświadczyła się przychylnie.

Ze Starego Sącza donoszą nam, iż krakowska dyrekcya kolejowa nałożyła spółce kuśnierskiej w St. Sączu penale w kwocie 12 tysięcy koron z powodu niedostarczenia na czas oddanej dostawy wyrobów kuśnierskich. Wedle podania członków spółki, opóźnienie nastąpiło z powodu niedostawienia na czas przez dyrekcyę sukna i z powodu powołania w jesieni ubiegłego roku szeregu robotników i członków spółki w czasie mobilizacyi tak, że zabrakło rąk do pracy. Oczywiście, że o ile dyrekcya kolejowa nie odstąpi od swego żądania — spółce grozi zupełna ruina.

Gdy obecnie uspakaja się sytuacya, coraz częściej zgłaszają się do Kas włościanie z wkładkami tego, co w jesieni w gorączce podjęli. Od wielu zgłaszających się Kasy nie chcą przyjąć banknotów z powodu ich zniszczenia. Banknoty zniszczone są z powodu trzymania ich w miejscu wilgotnem, jak np. pod strzechą lub w ziemi, albo z powodu pogryzienia przez myszy. O ile zaś przyjmuje je tutejsza filia Banku austro węg. do wymiany, to oczywiście potrąca pewne kwoty i to dość poważne, a nieraz i zupełnie nie przyjmuje, gdyż z banknotów pozostały strzępy lub słabe ślady, że to były kiedyś banknoty.

Zdarzają się też wypadki, że przechowane banknoty w strzesze w czasie pożaru idą z dymem. Podobny wypadek miał miejsce u jednego z włościan w Gołkowicach za Starym Sączem, gdzie w czasie pożaru spaliło się kilka tysięcy koron złożonych pod strzechą.

W wymienionej gminie wybuchł pożar w sobotę 15 b. m. w stodole u jednego z gospodarzy, który na noc przyjął z litości jakiegoś podróżnego i ulokował go w stodole. Podróżny ten — niewiadomego nazwiska — zginął w czasie pożaru. Od stodoły tej zajęły się sąsiednie budynki. Razem spłonęło 5 zagród zupełnie i 7 stodół.

W dniu 13 b. m. w nowosądeckich warsztatach kolejowych miały miejsce trzy nieszczęśliwe wypadki uszkodzeń. Stolarz Śmiałek doznał wypadku na heblarce „freska" przez ucięcie jednego palca i skaleczenie drugiego u lewej ręki. Warsztatowiec Armatys i pomocnik Marczyk doznali okaleczeń dość dotkliwych w głowę.

Pewne młode grono artystów-malarzy z Krakowa zjechało tu z wystawą obrazów, przeznaczając czysty dochód na T. S. L. Młodzi ludzie wystawę swą musieli urządzić na werandzie letniej w jednej z tutejszych cukierń przy ulicy Jagiellońskiej, bo burmistrz dr Barbacki odmówił sali miejskiej na ten cel, chociaż na inne cele sali udziela, np. na zgromadzenie pań 17 stycznia.

Tak samo odmówił burmistrz sali na zgromadzenie bezrobotnych, tłómacząc się jej niszczeniem wskutek użycia. Natomiast wydział „Sokoła" udzielił bezpłatnie dużej sali. Zgromadzenie bezrobotnych odbędzie się w tej sali tuż po świętach, tj w środę 26 b. m. o godz. 5 po południu. *I. Rol.*

Z życia młodzieży.

X. zjazd „Ogniwa".

W dniach 17 i 18 b. m. odbył się w Cieszynie X. zjazd „Ogniwa", zrzeszenia, które, założone przed laty dziesięciu przez młodzież narodowo demokratyczną, miało jednoczyć w sobie całą polską młodzież akademicką, skupioną w stowarzyszeniach zarówno o charakterze politycznym, jak humanitarnym i naukowym. Faktycznie jednak stwo-

rzone prez reprezentantów jednego odłamu, liczebnie wówczas najsilniejszego miało mu służyć za teren do zdobycia wpływów wśród znacznej liczby młodzieży, niezorganizowanej w stowarzyszeniach ideowych. Młodzież postępowa zajmowała wobec „Ogniwa“ stanowisko wrogie wykazując fikcyę jedności wśród młodzieży polskiej i tendencye endeckie, ukryte pod nazwą towarzystwa bezpartyjnego. Partyjność „Ogniwa“ wywoływała częste spory na gruncie stowarzyszeń humanitarnych i naukowych, przynosząc ich działalności, niezwiązanej z polityką młodzieży, jedynie szkodę.

W latach porewolucyjnych, gdy kierunek endecki wśród młodzieży zaczął tracić swych zwolenników, a elementy radykalne zyskiwały przewagę, od „Ogniwa“ poczęły odpadać coraz to nowe stowarzyszenia. To też zjazd ostatni, liczący zaledwie dwudziestu kilku uczestników, stanął przed smutnem pytaniem — co robić dalej? Jasnem stało się, iż w obecnej formie „Ogniwo“ dłużej istnieć nie będzie mogło. Oprócz więc uchwał mglistych w sprawie sytuacyi obecnej i pracy wojskowej, w których unikano zdeklarowania się za kierunkiem reprezentowanym przez ugrupowanie stronnictw, czy to niepodległościowe, czy też konserwatywne, wybrano komisyę mającą za zadanie obmyślenie nowych form organizacyi, ściślej mówiąc, likwidacyę dotychczasowego „Ogniwa“. Wśród projektów, złożonych komisyi do rozpatrzenia, znalazł się projekt najbardziej może racyonalny, szkoda tylko, że tak spóźniony — przekształcenia „Ogniwa“ w zrzeszenie stowarzyszeń tylko narodowych.

W ten sposób z życia młodzieży akademickiej zapewne zniknie wkrótce do niedawna jedna z najsilniejszych placówek obozu endeckiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Floryańska 55, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** W Domu Robotniczym w Podgórzu** (plac Serkowskiego 11) odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. (w drugie święto) zabawa taneczna do rana z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp z garderobą 70 h.

*** Morawska Ostrawa.** Ćwiczenia polowe Związku strzeleckiego odbywają się w każdą niedzielę. Punkt zborny dla ćwiczeń niedzielnych w Domu Polskim w Mor. Ostrawie zawsze o godz. 2 po południu.

NADESŁANE.

Rozmaitości.

Skon głośnego sekciarza. W Taraszczy w gub. kijowskiej zmarł Konrad Malewanyj, założyciel głośnej sekty „malewańców“. Z sektą tą swego czasu walczyła „energicznie“ administracya. Malewanyj, pochwycony przez władze, uznany został za obłąkanego i osadzony w szpitalu dla obłąkanych w Kazaniu, gdzie przesiedział 13 lat do roku 1905. Uwolniony na mocy manifestu powrócił do kraju. Pogrzeb jego odbył się bez obrządków cerkiewnych.

Dziesięć kategoryj ludzi szkodliwych. Rzut oka na obywatelskie poczucia Japończyków daje w czasopiśmie „Negyo Zasshi“ znany socyolog Sawada Gentohu w artykule o zadaniach społecznych, przedstawiając dziesięć kategoryj młodych ludzi, dla ojczyzny bezużytecznych, a nawet szkodliwych. Do pierwszej klasy — pisze — należą ci młodzieńcy, którzy otrzymali dobre wychowanie i wykształcenie, a jednak dali się pokonać życiu. W drugiej kategoryi umieszczam tych, co się przepracowali umysłowo i zadając tem samem szwank swemu organizmowi fizycznemu, popadli w cierpienie nerwowe. Niewykształceni wchodzą do trzeciej kategoryi. Ci, zaniedbując kulturę swych umysłów, tem samem oddzielili się od społeczeństwa i stali się bezużytecznymi. Do czwartej kategoryi należą młodzieńcy, którzy zbyt krótko zażywali słodyczy domowego ogniska i zbyt wcześnie puścili się na wzburzone fale życia i dlatego statek ich rozbił się. Do piątej — zarozumialcy. Szóste miejsce zajmują synowie bogaczów, którym złoto było przeszkodą w sprawowaniu obowiązków społecznych, których konieczność nie zmusiła do pracy. Fantaści i dziwacy włączeni są do siódmej kategoryi. Ósmą klasę tworzą młodzieńcy, dążący jedynie do podbijania serc kobiecych. Dziewiątym gatunkiem szkodników są tacy, co żyją po to tylko, aby zjeść, wypić i wyspać się, dla których brzuch jest bożyszczem, a saki (wódka japońska z ryżu) źródłem jedynych upojeń. Do dziesiątej kategoryi należą ci, co nie przykładają rąk do ogólnego dorobku, zapominają o przodkach, nie pielęgnują grobów rodzicielskich i nie mają w sercu miłości ojczyzny.

...otnicze Stowarzyszenie spożywcze „Naprzód“ w Nowym ...u, stow. zarej. z ogr. poręką zaprasza P. T. Członków na

IV. WALNE ZGROMADZENIE

...re odbędzie się dnia 30 marca 1913 o godzinie 3 po po...niu w sali stowarzyszeń robotniczych, ulica Lwowska 26

z porządkiem dziennym:

Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
Odczytanie sprawozdania z odbytej rewizyi centralnej dnia 27 kwietnia 1912.
Sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie kasowe.
Wylosowanie 1 członka z Zarządu i wybór w miejsce ustępującego
Wybory do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
Podział czystego zysku.
Wnioski i interpelacye.

ZA ZARZĄD:
Robert, kasyer. **Jakób Kulczyk**, przewodniczący.

APTEKA
pod Złotym Jeleniem
we Lwowie
została już przeniesiona do nowego lokalu
Rynek 18

Urządzenie
do sklepu korzennego dobre, aparat do piwa i nafty, szafki oszklone nadające się do trafik, maszyny do szycia i różne meble używane lecz dobre.
Kraków, Gołębia L. 10, sklep.

Tanio do sprzedania szafa, kanapa, stół, kilka stołków i kredens kuchenny, Wrzesińska 4, III. p. na lewo.

---

1 KORONĄ TYGODNIOWO można sobie spłacać u
S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie
dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,
wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·— jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.
Z powodu wielkiego zapasu.

Miliony
ludzi cierpiących na
Kaszel
chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają
KAISERA
KARMELKI PIERSIOWE
Z „3 JODŁAMI".
6100 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.
Paczka kosztuje 20 i 40 hal. jakoteż w puszkach po 60 h.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie, ul. Akademicka 2a.
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I szy kor. 2·40·— kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

Linia Hamburg—Ameryka
Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami
HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.
Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.
Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.
O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta
we Lwowie, ul. Gródecka 85; w Czerniowcach, Herrengasse 18.



1 szklanka do wody z białego szkła pierwszej sorty tylko **9 hal.**, z paskiem **12 hal.**
Kieliszek do wina **24 hal.** **Kieliszek** do wódki **18 hal.**
Karafka do wody **70 hal.**
Garnitur kompotowy na 6 osób tylko **K 1·90.**
Serwis szklany na 6 osób tylko **K 3·80**, z paskiem **4·50.**
Serwis stołowy biały na 6 osób tylko **Kor. 10·—**, z dekoracyą w kwiaty **K 16·50.**
Garnitury do umywalni i inne przedmioty w wielkim wyborze, a po bardzo niskich cenach poleca
DOM TOWAROWY
Kazimierz Lewicki
właściciele
Jakób i Aleksander Lewiccy
c. k. dostawcy nadworni
Lwów, plac Maryacki 10.
(we własnej kamienicy).

:: OSTRZEŻENIE ::
HAYA
puder antiseptyczny
sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest
bezwarunkowo falsyfikatem
HAYA PUDER
sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.

PRACOWNIA
KOSTYUMÓW DAMSKICH
JÓZEFA RZESZUTA
Kraków, plac Matejki 5
wykonywa na sezon podług najnowszych angielskich żurnali na czas ściśle oznaczony.
Ceny konkurencyjne.

Na Wielki Tydzień
w Kuchni Jarskiej „Przyroda", Rynek 45, I. p.
smaczne, tylko na maśle przyrządzone
obiady i kolacye
Wielki wybór potraw, lokal obszerny, pisma ilustrowane i dzienniki.

Franciszek KONEČNÝ
dawniej Antoni Schultz
Kraków, Szewska L. 18
poleca swe dobre i naturalne
WINA OEDENBURGSKIE
białe po K 1·20, 1·50, 1·70 i 2·20 butelka; czerwone po K 1·30, 1·50 i 2·20 butelka.
Na Święta
w litrach po K 1·40, 1·70 i 1·90.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica Św. Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające przez też Towarz. co składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wysłużony podoficer 8 pułku dragonów, poszukuje posady starszego gajowego, lub innego zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Jan Nycz w Dworniku, poczta na miejscu.



Najlepsze źródło nabycia wykwintnego
OBUWIA
Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!
Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.



Alfred Fränkel Sp. kom.
20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.
Telefon Nr. 2347.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielczak. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1590)